

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 12 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 110

### Czytelnicy „Expressu“ chodzą do kina po cenie ulgowej 1 złotego na wszystkie miejsca i wszystkie seansy.

Redakcja „Expressu“ weszła w porozumienie z kinami łódzkimi, a mianowicie z kono-teatrami „Luna“, i „Czary“ celem udostępnienia szerokim rzeszom swoich czytelników możność korzystania z tej godziwej i nawskroś społecznej rozrywki.

W każdym numerze „Expressu“ ukazując się będzie kupon, uprawiający posiadacza do korzystania z biletu ulgowego do powyższego kinoteatru.

Posiadacz kuponu „Expressu“, a więc każdy Czytelnik czy Czytelniczka płacić będą za wejście do teatru „Luna“ lub „Czary“ tylko 1 złoty za następujące miejsca: III, II i I (z wyjątkiem łóż).

Kupon ten ważny jest we wszystkie dni tygodnia łącznie ze świętami i to na wszystkie seanse, a więc również i na ostatni.

Każdy kupon ważny jest tylko w tym dniu, w którym został zamieszczony w „Expressie“:

Powyższa umowa redakcji „Expressu“ z teatrami „Luna“ i „Czary“ obowiązuje aż do odwołania.

Nowy ten kupon „kinematograficzny“ „Expressu“ powitany zostanie z pewnością przez szerokie sfery naszych Czytelników z wielkim zadowoleniem.

Wszak kino, owa najmłodsza, a zarazem i najpotężniejsza sztuka, zdobyła dziś najbardziej zaszczytne miejsce na Parnasie i zyskała sobie z miejsca społeczną ludność

Kino — to wykładnik spóczesności, wykładnik naszego pulsującego, gorącego życia, wykładnik naszej kultury i cywilizacji.

Kino nie jest sztuką, stworzoną dla garstki „wybrańców“ i dla nich tylko zrozumiała. Kino kroczy razem z nami w parze, krok w krok, ręka, w ręce.

Kino jest dla wszystkich i — wszyscy dla kina. Wszyscy są równi wobec srebrnego ekranu, przesuwanego spóczesnością.

Najbardziej to demokratyczna sztuka ze sztuk wszelkich i najwięcej licząca zwolenników i wielbicieli.

Poeta i handlarz starzyzną, dyrektor

banku i dozorca, redaktor i sprzedawca uliczny — wszyscy, wszyscy znajdują w kinie to, co dostępne było dotychczas jedynie dla garstki „wybrańców“.

Istnienie kina datuje się od lat 30. Rok bieżący jest niejako jubileuszem tej nowej sztuki, chlubnym świadectwem jej żywotności i potęgi.

W ciągu tego krótkiego czasu, który w historii innych sztuk, odgrywa rolę krótkiej nieznaczającej chwili, zdołało kino zrobić krok potężny krok gigantyczny — od kolebki swego powstania do spóczesności.

I dziś — twierdzić już można z całą stanowczością — niema na całym świecie od Sachalinu aż poza New-York od bieguna do bieguna człowieka, któryby przynajmniej raz na tydzień nie uczęszczał do kina.

Łódź przeżywa jednak kryzys. Dla wielu ludzi stało się kino owem niedostępnym zaczarowanym królestwem, od którego dzieli ich potężnym murem chłimskim haracz kinowy magistratu.

Uwzględniając powyższe i chcąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa łódzkiego możność korzystania z tej godziwej rozrywki zawarła redakcja „Expressu“ z kinoteatrami „Luna“ i „Czary“ wspomnianą już umowę.

A więc wielbiciele talentu Polii Negri Normy Talmadge, Janningsa, Veidta i Jackie Coogana — wrota jednego z najelegantszych kin łódzkich — stoją dla Was otworem.

### Zapóźno!...



— Proszę sobie wyobrazić, że mój mąż wygrał dwa dni po weselu naszym wielki los na toterji.  
— Ach, jakie to smutne, więc o dwa dni zapóźno.

### Pieniądze zebrane w Ameryce

na restytucję monarchji w Rosji zostały sprzeniewierzone.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Nowy York, 11 maja.

„Chicago Tribune“ donosi w najbliższym czasie rozpocznie się proces przeciwko b. redaktorowi Snesarowowi, który namówił b. ks. Cyryla do przybycia do Ameryki celem zebrania funduszy pieniężnych na restytucję monarchji w Rosji.

Redaktor Snesarew rzeczywiście zebrał około 40.000 dolarów wśród milionerów amerykańskich. Pieniądze te jednak nie wręczył ks. Cyrylowi, lecz je sprzeniewierzył. T.N.

**W kinach węgierskich nie wolno się całować.  
Turcy nie chcą się wzorować na przykładach węgierskich.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Budapeszt, 11 maja.

Kilka tygodni temu we wszystkich kinach wywieszono zostało rozporządzenie policji, zabraniające całowania się na widowni podczas przedstawień. Wiadomość o powyższym rozporządzeniu policji budapeszteńskiej przedostała się na łamy prasy zagranicznej, ale największy efekt osiągnęła w Turcji.

Otóż bywalcy kinowi postanowili całować się gremjalnie z obawy, by policja turecka, biorąc przykład z policji węgierskiej, nie wydała zakazu całowania się w kinie.

**Jak rząd bułgarski wykorzystał niebezpieczeństwo komunistyczne dla zniszczenia demokracji.**

Odezwa deputowanego Welinowa.

Białogród, 11 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Prasa białogrodzka zamieściła w dniu wczorajszym odezwę do wszystkich parlamentów krajów uprzywilejowanych, wydaną przez Welinowa bułgarskiego deputowanego, agrariuszy.

Zdaniem Welinowa — rząd Cankowa z całą świadomością wykorzystywał niebezpieczeństwo komunistyczne jako pretekst do akcji wymierzającej do całkowitego zniszczenia stronnictwa agrariuszy, będącego jedyną poważną siłą

demokratyczną Bułgarii.

Apel kończy się słowami: Jestem przekonany, że działalność rządu Cankowa zadała straszny cios zasadom parlamentaryzmu. Wierzę, że wasz wysoki autorytet, was którzy przewodniczyli parlamentom, oraz wysoki autorytet parlamentów mogą wyrzec zbawienny wpływ w kierunku zmian, życia parlamentarnego Bułgarii.

Proszę też was również o akcje skierowaną ku przywróceniu wolności naszym kolegom parlamentu bułgarskiego.

**Morgan pożyczka pieniądze Japonji.**

Czy przez to stosunki japońsko-amerykańskie się poprawią.

Nowy York, 11 maja.

Japonja prowadzi obecnie rokowania z bankiem Morgana o 25 milionowy kredyt na odbudowę. Gdyby Morgan udzielił żądanej pożyczki stosunki między Japonją i Ameryką zapewne uległy znacznemu odprężeniu. T. N.

**Olbrzymia kradzież brylantów**

na poczcie wiedeńskiej.

Wiedeń, 11 maja.

Policja śledcza wpadła wczoraj na trop zorganizowanej szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu okradała paczki wartościowe na poczcie. Jak się okazało między skradzionymi paczkami znajdowała się jedna zawierająca 1500 brylantów różnej wielkości o wartości około 8 milionów szylingów.

**Zatonięcie pasażerskiego okrętu japońskiego.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Tokio, 11 maja.

Okręt pasażerski „Toyu Maru“, który obsługiwał linię Szanghaj — Jokohama został wczoraj po południu mając na pokładzie 100 pasażerów. N.R.

**Nad adriatykiem niema epidemji malarji.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wiedeń, 11 maja.

Od dłuższego czasu ukazywały się w prasie co pewien czas wiadomości o epidemji malarji w miejscowościach kąpielowych nad Adriatykiem.

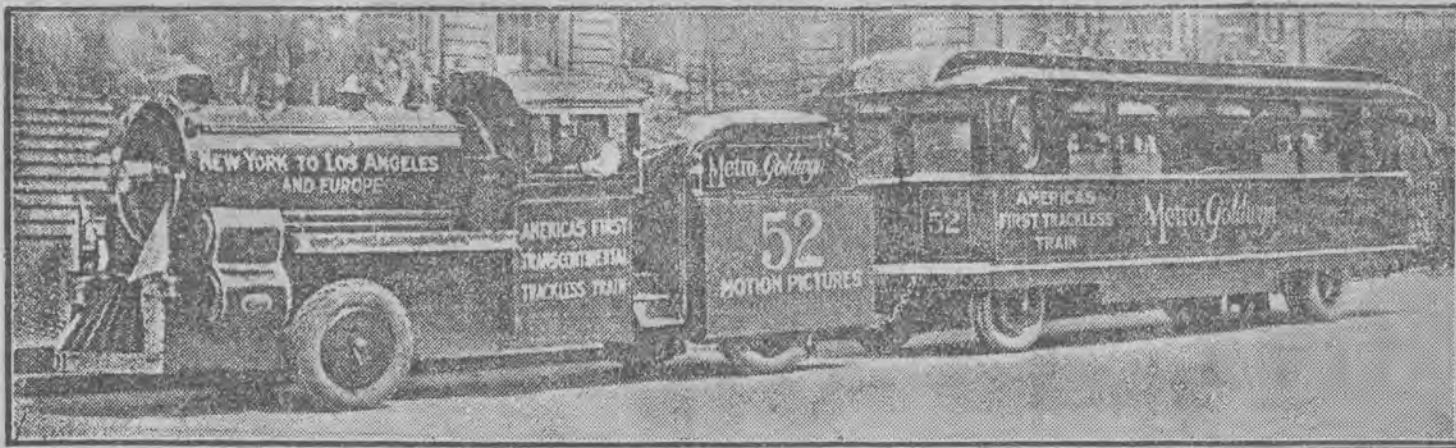
Jak się okazało obecnie był to mawier konkurencyjny pewnych właścicieli zakładów kuracyjnych, którzy ogłaszali fałszywe wiadomości o wybuchu malarji. W. S.

**45-letnia artystka niemiecka zakochała się w dwudziestoltnim młodzieńcu.**

Berlin, 11 maja.

Znana artystka dramatyczna Sayden-Roethe popełniła wczoraj samobójstwo. Stan samobójczyni, która wypila spora dawkę trucizny jest bardzo ciężki.

Przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość. Sayden-Roethe, która ma już lat 45 zakochała się podobno kilka miesięcy temu w 20-letnim młodzieńcu. H.Z.



Najszybsza kolej New-Jorku została uruchomiona w końcu kwietnia. Stanowi ona cud techniki.

## Gdzie i jak bawią się paryżanie.

Revue, teatr, dancing czy kino?—Dlaczego paryżanie bojkotują „Folies Bèrgère”. — Mistinguette, wiekowa diva o kształtach podlotka w „Casino de Paris”. — Najmodniejsze sztuki sezonu.—Moda na autorów—aktorów.—Vera Sergine, najmodniejsza aktorka Paryża, za którą szaleją kobiety.—„Perroquet” i „Café Liberty”

Paryż, w maju.

Ou allons nous? Dokąd idziemy taki jest tytuł ostatnio granej rewii w Theatre des Capucins. Rewia paryska jest bagatelką, naszpikowaną politycznymi wycieczkami, literackimi pointami i wdzięcznymi piosenkami. Cudzoziemcy wprawdzie niewiele z niej rozumieją, gdyż humor posiada zabarwienie lokalne, ale sam tytuł jest już tak charakterystyczny, że zapewnia tej bagatelce dowcipnej i efektownej dużo powodzenia.

Ou allons nous? Co wieczór zadaje sobie pytanie żądny wrażeń i wesołości paryżanin. Dokąd pójść? Czy na rewję, czy do teatru lub może w przystępnym skromności do kina? A może na dancing lub do kawiarni, do boites na Montmartrze lub może do palarni opium?

Jakże trudno wymyślić nawet w Paryżu na każdy dzień coś nowego, coś sensacyjnego.

Są dwa teatry, których nie odwiedza z zasady paryski zwolennik zabaw nocnych: „Opera” i „Comédie Française”. A jeżeli nawet wybierze się tam kiedyś, to przemilcza to ze wstydu przed przyjaciółmi.

Trzech bojkotowanym w tym roku etablissement są „Folies-Bergeres”. Dlaczego, to łatwo wyjaśnić. Grają tam wciąż jeszcze program zeszłoroczny. Nie uznano tam za stosowne wymyślić coś nowego dla paryżanina. Grają tylko dla cudzoziemców. Niechże więc chodzą tam niezblazowani amerykańanie i słowiańscy, którym imponują jeszcze zeszłoroczne toalety i zeszłoroczna naśladownia paryżanin.

W „Casino de Paris”, Mistinguette, która przed pół rokiem powróciła z Ameryki, wykrzykuje co wieczór paryżanom swe „Bon jours”.

Dobrze poinformowani wiedzą, że wiekiem zbliża się już do sześćdziesiątki, jednakże nie waży ona więcej jak 44 kg.

Paryż daje obecnie dwie nowe operetki.

W „Dannois” grają jedną z nich z obiecującym tytułem „J'adore ca”, lecz podobno zrobiła „klapę” t. zn. że utrzyma się na programie najwyżej jeszcze przez czterdzieści wieczorów.

Znacznie większym powodzeniem cieszy się operetka p. t. „Pas sur la bonnethe” „Nie w usta”. Grana jest w Theatre des Nouveautés i rozwiązuje znakomicie problemat „Ou allons nous?” Wielki „szlager” sezonu wyszedł z pod pióra młodego, liczącego dopiero 22 lata autora. Grają go w teatrze „Michel” a tytuł brzmi dokładnie: „de Greluchen délicat” czyli „Potajemny kochanek subtelny”. Sztuka ta nie zapewni autorowi wprawdzie nieśmiertelności ale zato znaczne powodzenie materialne. Temat swój traktuje z oszałamiającym cynizmem. Temat jest komiczno-pikantny i paryżanin słuchając sztuki płacze i śmieje się jednocześnie.

Występuje tu jak zwykle trójkąt obojętny nie małżeński. Jest to historia starzejącej się, lecz pełnej jeszcze powabu demimondki zamożnego przyjaciela i ubogiego, zakochanego chłopca. Nie obchodzi się oczywiście bez sceny w sypialni, rewolweru, telefonu, głębokiego neglizżu a nawet radia. Ale odnaleźć można i wiele innych rzeczy. Ostatnia scena, w której młodzieniec „le petit jenne hemme de bonne famille” zakochany po uszy lecz złamany moralnie przyjmuje pieniądze od zamożnej przyjaciółki jest tak dalece smutna i wstrząsająca, że publiczność zapomina bić brawa ze wzruszenia!

Od czasów zaprowadzonej przez Guity ojców i synów mody, występowania we własnej sztuce, trwa ów zwyczaj paryski w dalszym ciągu na deskach teatralnych. Obecnie obsadzili we własnych sztukach główne role Verneuil, Colette i Sarment.

Verneuil cieszy się w tym roku nadzwyczajnym sukcesem z powodu swej sztuki: „Pile on Face”, należy jednak nadmienić, że do laurów jego przyczynia się w znacznej mierze popularna aktorka paryska, panna Popescu.

Satyra polityczna „Les nouveaux messieurs” cieszy się wciąż jeszcze powodzeniem i daje możliwość pannie Gaby Morley popisania się swą świetną grą.

„Avez vous vu Vera Sergine? Elle est ipatante” („Czy widzieliście Verę Sergine? Jest nadzwyczajna). Obecnie należy w Paryżu zachwyty nad Verą Sergine do dobrego tonu. Gra ona główną rolę w przeraźliwie modnej sztuce p. t. „Pentalin”. Jest obecnie najszykowniejszą aktorką paryską i posiada najpiękniejsze klejnoty. Vera Sergine jest kobietą o długiej szyi, spadzistych ramionach, wąskich biodrach, zmęczonych ruchach i zielonych oczach. Podobno jednakże szaleją za nią jedynie kobiety, tak samo jak i Vera Sergine nie interesuje się mężczyznami.

Trudno znaleźć w Paryżu kobietę o smutniejszych oczach i bardziej tajemniczym życiu prywatnym.

Dokąd pójść jeszcze? wciąż jeszcze grają w Paryżu „La Galerie des glaces” i „Tendresse” Bataille'a. A może pójść trochę potańczyć?

Taniec wciąż jeszcze szaleje w Paryżu, tylko hałaśliwy jazz znużył się już i został zastąpiony w wytworniejszych lokalach przez bardziej spokojny i więcej melodyjny „Hawaian-Band”.

Bardzo uczęszczanym lokalem jest „Perroquet”, lokal nader bogato urządzone, gdzie po północy ofiarowuje się każdej pijącej szampana damie—piękną lalkę charakterystyczną. Panie dla tego wolą ten lokal od każdego innego, choć cena potraw pokrywa gospodarzowi całkowicie wydatki na niespodzianki dla pań.

„Café Liberty” odnaleźć można w najciemniejszym zakątku Montmartre'u. Właścicielka nazywa się Bobette i jest drobną blondynką, o chorobliwym wyglądzie i nosi męskie ubranie. Mówi: „Ty” do każdego gościa i uśmiecha się melanchoalnie.

W głębi duszy pogardza swym zawodem i gdy na pożegnanie pyta gościa „Ou allons nous?” daje lepszym znajomym zdrową radę: „Idźcie spać do domu. Faites un peu moin la bombe faites un pen plus d'enfants, Vous serey pent-

## Pani Simone



słynna aktorka paryska występuje obecnie w Wiedniu.

## Nędza wśród pisarzy w Rosji.

Literaci muszą w raju sowieckim wykupywać...patent.

W „Prawdzie” moskiewskiej jak do nosi „Robotnik” ogłosił znany pisarz rosyjski Weresajew artykuł, w którym opisuje ciężką dolę pisarzy i artystów w Rosji sowieckiej. Na Zachodzie pokutuje mylny pogląd, jakoby właśnie w dziedzinie sztuki stosunki w Rosji przedstawiały się różowo, ale artykuł Weresajewa, ogłoszony w organie sowieckim, zadaje temu kłam.

Weresajew podaje ciekawy szczegół że pisarz, utrzymujący się ze swej twórczości, musi wykupywać patent, w przeciwnym razie nie wolno mu pisywać. Patent taki kosztuje 32 ruble półrocznie. Weresajew pisze: „Sądzę, że jest to nie słychane w literaturze światowej wydarzenie: pisarz siedzi ze swym biurkiem, a przed nim na ścianie wisi patent, poświadczający prawo pisarza do zajmowania się literaturą do 1 października r. b. Zjawisko to uderza nawet ludzi, nie mających nic wspólnego z literaturą. Przed dwoma laty rozegrał się następujący wypadek... Ale przedtem niech wolno będzie przytoczyć dokument, wystawiony przez jeden z oddziałów finansowych w Moskwie za num. 764: 3-a kategoria. Patent na osobiste zatrudnienie zawodowe w miejscowościach, objętych granicami stolicy, na przeciąg 6 miesięcy. Podatek zawodowy 210 rubli, podatek lokalny 210 rubli, opłaty kancelaryjne 4 rb. Razem 424 rubli. Wystawiono dla L. A. B. Wyszczególnienie zatrudnienia. pisarz. Od 1 kwietnia do 1 października 1923 r.

Odbiorca tego dokumentu, znany pisarz i tłumacz Szewczenki, wniósł do urzędu finansowego oświadczenie, w którym wywodzi, że od 40 lat piastuje zaszczytną godność rosyjskiego pisarza, ale więcej nie jest do tego zdolny, składa więc tę godność i zobowiązuje się nic więcej nie pisać. Oświadczenie to oddał on osobiście w urządzenie pewnemu starcowi. Ten uważnie je przeczytał i zapytał: „Cóż się tedy stanie? Sądzę, że nie ma pan więcej prawa kupować papieru i atramentu w składzie materiałów piśmiennych”.

— Jeżeli nie mam do tego prawa, nie będę kupował.

— Hm, tak, zresztą zdaje mi się, że jeżeli pan chce pisać w domu, dla siebie samego, to któż może panu przeszkodzić?

— Ja tak samo myślę.

— Tak, zdaje mi się, że to tak jest... Starzec milczał chwilę, schylił się następnie do pisarza i rzekł szeptem: „A więc dobrze. Kup pan sobie papieru i atramentu — i opisz pan całe to świństwo”.

W końcu Weresajew dodaje, że petersburski oddział związku pisarzy zbadał położenie materialne swych członków. Otóż okazało się, że większość z nich żyje w ciężkiej nędzy, nie mając bieżących kosztów, a cierpiąc głód. Mimo to są oni obciążeni wysokimi podatkami, obowiązującymi dla wolnych zawodów.



Królowa hiszpańska z córką na uroczystościach ludowych na cześć wiosny pod Madrytem.

etre min, gais, vous serey surement plus heuvrex!” (Róbcie mniej hałasu a więcej dzieci. Będziecie może mniej weseli, lecz napewno bardziej szczęśliwi).

KINOTEATR  
**REDUTA**

Narutowicza 20.  
Początek o godz. 4-ej po południu  
Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

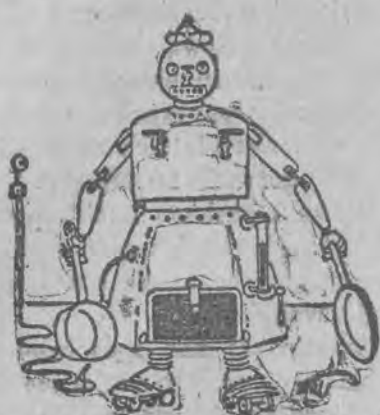
Ostatnie 2 dni. Kosko roześmiana

w wielkim 8 aktowym barwnym kalejdoskopie życia

**Ossi Oswalda „COLIBRI”**



— Czy łódź nas utrzyma?  
— Zaczekaj: zobaczymy, czy ten grubas wpadnie... (Karikatura, Oslo).



Postęp techniki społecznej idzie bardzo szybko. Nasza ilustracja przedstawia służącą „elektryczną” za 100 lat. (Journal Amusant, Paryż).

**100 bezpłatnych premii „Republiki” i „Expressu”.**  
Wczoraj wylosowano 20 kopert.

- Wczoraj w 7 dniu ciągnięcia premii wiosennych „Republiki” i „Expressu” wylosowano 20 kopert, na które padły wygrane. 15, 17, 20, 25, 34, 37, 46, 54, 56, 57, 58, 65, 66, 67, 68, 73, 82, 85, 95 i 97.
1. Fryderyk Grabczyński, Nowo-Cegielniana 37 — nr. 15 — flakon perfum francuskich.
  2. P. Izaak Wofsi, Piotrkowska 130 nr. 17 — trzy społeczne powieści.
  3. P. Jadwiga Izidorczykowa, Piotrkowska 132 — nr. 20 — 5 biletów do „Casina”.
  4. P. Stanisław Lucjan Prussak, Pańska 41 — nr. 25 — 5 biletów do „Luny”.
  5. P. Roman Miller, Zielona 17, nr. 34 — 3 książki powieściowe.
  6. P. Hersz Rotbard, Piramowicza 11 — nr. 37 — pudełko pudru francuskiego.
  7. P. Józef Pantel, ul. Narutowicza 56 — nr. 46 — 3 mies. abonament „Republiki”.
  8. P. Rachela Bermanowa, Narutowicza 6 — nr. 54 — 5 biletów do Odeonu.
  9. P. Irena Ritterówna, Przędzalnia 31, m. 33 — nr. 56 — 5 biletów do „Luny”.

10. P. Aleksander Lichtensztajn, Al. I Maja 11 — nr. 57 — 200 papierosów egipskich.
11. P. Roman Majorowski, ul. Nowo Zarzevska 5 — nr. 58 — 3 książki powieściowe.
12. P. Henryk Broniatowski, Pabjani ce, ul. św. Rocha 13 — nr. 65 — 3 mies. abonament „Expressu”.
13. P. Herman Edelbaum, Solna 10 — nr. 66 — 5 biletów do „Odeonu”.
14. P. Ewa Ankermanówna, Plac Wolności 11 — nr. 67 — 3 mies. abonament „Republiki”.
15. P. Mojżesz Bados, Piramowicza 8 — nr. 68 — 5 biletów do „Reduty”.
16. P. Alfons Hofses, Kilińskiego 24 — nr. 73 — 6 łyżeczek platerowanych do herbaty.
17. P. Henryk Kon, Pańska 54 — nr. 82 — 3 mies. prenumerata „Expressu”.
18. P. Róża Gitrinowa, Kilińskiego 48 — nr. 85 — 3 mies. prenumerata „Expressu”.
19. P. A. Jakubowicz, Piotrkowska 37 — nr. 95 — 5 biletów do „Odeonu”.
20. P. Stefan Marjańczyk, Piotrkowska 29 — nr. 97 — 3 książki powieściowe.

**Chojny leżą o tysiące mil od Łodzi**  
gdyż list z Łodzi do Chojen wędruje 12 dni.

Istniało dotychczas przysłowie o zół wiesz szybkości, istnieją jednak dane, iż przysłowie to ulegnie w najbliższej przyszłości trawestacji przyczem rolę zółwia odegra list wysłany z poczty łódzkiej.

Otóż w dniu 27-ego kwietnia jedna z firm łódzkich wysłała list do Chojen do p. A. J. zawiadamiając go o wolnym stanowisku, w tej firmie.

Aczkolwiek przetrzeń z Łodzi do Chojen licząc od stacji kolejowej Koluszki wynosi zaledwie 8 km, list ten doziedzł pana J. w dniu 9 maja to znaczy po 12-tu dniach.

Ale nie dość na tem oto lisonoz zajął od pana J. 40 groszy za doręczenie listu, oświadczając iż w razie, nieotrzymania tej kwoty wogóle listów do ręczaj nie będzie.

P. J. zmuszony był uiścić tę kwotę poczem pospieszył do firmy T. gdzie mu oczywista oświadczono, iż wspomniane stanowisko wskutek niezgłoszenia się przetrzeń w przeciągu 10 dni zostało zajęte.

Tego rodzaju fakty nie mogą być dłużej tolerowane!

Żądamy od dyrekcji poczty łódzkiej przeprowadzenia energicznego śledztwa i należytego ukarania winnych zaniedbania służbowego.

Mąż się skarży na jedzenie 4796—3  
Żona traci humor, czas  
Wszystko pójdzie w zapomnienie  
Gdy wprowadzisz w kuchni GAZ.

**„Napiękniesz kobietą świata”**  
Gdzie — w „REDUCIE”

**Kupon kinematograficzny „Expressu”**

z dnia 12-go maja 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

**„LUNA” i „CZARY”**

na wszystkich miejscach (z wyjątkiem łódź) i na wszystkich seansach do ostatniego włączenie.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dn. 12 maja.

**Żywot i dzieje cudotwórcy Berbera**  
stanowią scenariusz kryminalno-erotycznego filmu.

Jak już donosiliśmy, cudotwórcą Berberem zajął się konsul angielski w Wiedniu i wczoraj przesłuchiwało „uszcześliwione” kobiety w rabinacie łódzkim.

Na jaw wyszły rzeczy o których filozofom się nie śniło, a tymbardziej mężom owych kobiet.

Berber posiadał kilkudziesięciu płatnych agitatorów, którzy żerowali wśród najciemniejszych warstw Bałut i okolic i gdy tylko dowiedzieli się, że jakaś kobieta nie ma dzieci, ofiarowali jej pomoc i za suty napiwek odprowadzali do mieszkania Berbera, gdzie niejednokrotnie było tak dużo ludzi, że rozdawano numerki porządkowe.

Gdy szczęśliwa kobieta dostała się do prywatnych apartamentów „cudotwórcy” Berber w ciemnym pokoju odmawiał jakieś modlitwy, w trakcie których kazał kobietom tym rozbiierać się, a następnie „w ekstazie” oczywście religijnej utrzymywał z temi kobietami stosunki już mniej religijne, co powtarzał czasem wielokrotnie, w zależności od stopnia zamożności ciemnej ofiary.

Niejednokrotnie kobiety owe przekonały się później, że praktyki rabinapozbawione były nimbem religijnym, a szczególnie wówczas gdy potomstwo nie zjawiało się, lecz wówczas czysto powodowane wstydem, czy też bojaźnią wobec męża nie zwierały się ze swej wizyty u Berbera i w dalszym ciągu opłacały mu haracz, a niejednokrotnie i jego sługasom.

Machinacje te wyjaśniły się wówczas gdy do Berbera przysza jakaś panna z prośbą o dokonanie cudu by znalazł się narzeczony dla niej.

Gdy Berber został sam na sam z ową panną i według zwyczaju chciał przystąpić do tak przyjemnego dla siebie obrzędu, uczciwa dziewczyna podniosła alarm i uciekła, opowiadając o zdarzeniu znajomym.

Kolejno o „świętych” obrzędach dowiedzieli się mężowie mniej lub więcej uszcześliwionych kobiet, ofiar Berbera i naszemu cudotwórcy stawało się coraz goręcej.

Aż wreszcie pewnego ranku przed dom w którym Berber mieszkał zajęły dwie dorożki i cała rodzina rabinapanna udała się na dworzec kolejowy, a z tamąd do Wiednia, gdzie przy poparciu gminy żydowskiej otrzymał Berber wizę angielską do Palestyny.

Bomba pękła gdy jedno z pism wiedeńskich przedrukowało, historję o cudach łódzkiego Rasputina i wówczas władze palestyńskie zażądały od władz angielskich by wysiedliły Berbera, a wprowadzony w błąd konsul angielski we Wiedniu wysłał specjalnego człowieka by sprawę zbadać na miejscu.

Cały materiał tworzący sobą jak gdyby scenariusz filmowy zostanie zbadany przez konsula angielskiego i Berber opuści Palestynę by w jakimś innym zakątku świata dokończyć cudotwórcze go żywota. (b)

**Wieczór, noc i świt w cudzem mieszkaniu**  
czyli fatalne skutki strejku tramwajowego.

Było to zimą podczas strajku elektrycznego.

Mieszkaniec Zgierza Julian B., od przeszło dwóch lat przyjeżdżał do Łodzi, gdzie w różnych firmach kupował resztki, a następnie sprzedawał je w swym rodzinnym grodzie.

Pewnego dnia przyjechał pan B. do Łodzi, jak zwykle zakupił towar i gdy zamierzał wieczorem wrócić do domu z przerażeniem skonstatował, że prąd do tramwajów podmiejskich jest wyłączony gdyż solidaryzując się z pracownikami elektrowni, pracownicy tramwajowi zastrajkowali.

Julian B. nie przejął się zbytnio tym stanem rzeczy i tego samego dnia jeszcze wieczorem, udał się na ulicę Konstantynowską, zamierzając spędzić noc wśród cór Koryntu.

Gdy minęła godzina Julian B. w czułem tete a tete znajdował się już w jednym z domów przy ulicy Konstantynowskiej, gdzie go wprowadziła wesoła córka Koryntu.

Następnego dnia, gdy Julian B. ocknął się z błędnego snu, ujrzał nad sobą twarz starej kobiety, która przemówiła doń te mi słowy: „Skąd się pan tu bierze w moim mieszkaniu, kto panu dał klucz?”

Po kilku minutach w pokoju przy ulicy Konstantynowskiej znajdował się już stróż bezpieczeństwa publicznego, który po wstępnych przesłuchaniach spisał Julianowi B. protokół, zabierając go jednocześnie do komisariatu, ponieważ owa kobieta twierdziła, że za pomocą włamania dostał się do jej mieszkania i skradł różnych rzeczy na ogólną sumę 100 zł.

W sądzie pokoju rozegrał się onegdaj epilog tej sprawy, gdzie Julian B. opowiedział przed sądem historję jednej nocy, kiedy to nieznajoma mu prostytutka wprowadziła go do wspomnianego mieszkania, przyczem nie wiedział on, że lokal do niej nie należy.

Ponieważ Julian B. jest szeroko znanym w sferach kupieckich w Łodzi, prze to sąd uwierzył jego zeznaniom i uwolnił Juliana B. od wszelkiej odpowiedzialności karnej, polecając jednocześnie wysłać listy gończe za wesołą córką Koryntu i po ciągnąć ją do odpowiedzialności karnej.

W celu wyjaśnienia powikłanej historii dodać należy, że Ewa H., wdowa lat 60-ty zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej wspomnianego dnia udała się do swej siostry w odwiedzinę, pozostawiając klucz od mieszkania u dozorcę.

Prawdopodobnie nieznajoma prostytutka była w ścisłym kontakcie z dozorcą i skorzystała z nieobecności Ewy H., udała się do jej mieszkania, a następnie okradła lokal nieznajomej, uciekła. p.

W pogoni za atrakcją stracili życie.

Uroczą miejscowość Saint-Rambert nad Saoną we Francji, ściga każdego lata tłumy wycieczkowiczów. Kawiarnie i restauracje robią wtedy doskonałe interesy.

Jedną z kawiarni nabył niedawno Ludwik Jacquard, były lotnik. Pragnąc iść z duchem czasu, namówił swego sąsiada restauratora, Gustawa Belcage, aby do spółki kupił hydroplan, dla przyjemności klientów. Rzeczywiście byłaby to atrakcja całkiem nowoczesna, przed którą poszłyby w kął starożytne przejeżdżki na łódkach czy osiołkach. P. Belcage, zachwycony perspektywą doskonałych zarobków, zgodził się chętnie na projekt. Kupił hydroplan i przed kilku dniami, wzięwszy jako pasażera sierżanta lotnika, Pradiera, wsiedli do aparatu, aby go wypróbować. Pilotował Jacquard.

Hydroplan ślizgał się chyżo po Saonie, a potem wyleciał w przestworza. Na znacznej dosyć wysokości motor przestał działać i aparat począł spadać i rozbił się w drobne kawałki o przydrożny mur. Rzucono się na ratunek, ale z pod szczątków wydobyto dwa trupy. Belcage strasznie pokaleczony zmarł w kilka chwil później.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**CZYTAJCIE**  
**„REPUBLIKĘ”.**

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

# Musimy wypowiedzieć bezwzględna wojnę nieuczciwym eksploatatorom „świeżego powietrza“.

## Władze winny zmusić właścicieli lotnisk do wywieszania cenników na widocznym miejscu.

Lichwa czynszowa, która, uprzedzając najwcześniejsze kwiatki, pokazała swą jadowitą główkę reflektantom na mieszkaniu w tym sezonie, poruszyła do głębi opinię publiczną, sprowokowaną wiadomościami o cynizmie właścicieli lotnisk.

Pod naciskiem też jej i części prasy władze administracyjne przystąpiły do rozpatrzenia tej sprawy i wynalezienia środków obrony ludności miejskiej przed tym nowym wyzyskiem.

Wojewoda warszawski wydał w tej sprawie poniższe obwieszczenie:

„Doszły do mej wiadomości skargi, na żądanie i pobieranie nadmiernych cen za wynajmowanie mieszkań lotniskowych i wypoczynkowych na obszarze województwa warszawskiego.

Aby temu zapobiec — podaję do publicznej wiadomości, że użyję wszystkich prawnie przewidzianych środków, by uchronić ludność przed wyzyskiem przy najmie pomieszczeń lotniskowych i win-

nych wyzysku oddawać będą w ręce sprawiedliwości.

W związku z tem nadmieniam, że we dług ustawy z dnia 2,7 1920 roku, zmiennej ustawą z dnia 5,8 1922 r., właściciele lotnisk, ich zarządcy, posiadacze mieszkań, jak też pośrednicy mieszkaniowi winni przyjęcia lub żądania za mieszkania lotniskowe nadmiernej ceny, ulegną w drodze sądowej karze więzienia do 3-ech lat i grzywnie do 20.000 zł, lub jednej z tych kar.

Podając powyższe do wiadomości, wzywam ludność, by powodowana słuszną koniecznością obrony swoich interesów, o każdym wypadku nadmiernego żądania lub pobrania zapłaty za mieszkania lotniskowe — donosiła o tem do podległych mi władz administracyjnych na obszarze województwa warszawskiego t.j. do starostów, magistratów, urzędów gminnych, tudzież posterunków policji państwowej, gdyż tylko stałe współdziałanie społeczeństwa z władzami admini-

stracyjnymi może skutecznie ukrocić lichwę mieszkaniową i tem samym umożliwić niezamożnej ludności miejskiej potrzebującą wypoczynku, należyte spędzenie miesięcy letnich zdala od wielkiej miejskiej dusznej atmosfery“.

Walka z paskiem lotniskowym musi spocząć na barkach społeczeństwa. Rząd bowiem dotychczas nie przedsięwziął energicznych środków.

Narady zaś nad sposobami poskromienia tego nowego paska nie wiele mogą ludności. Zółwie tempo tych narad wywołuje obawę czy w tym sezonie rząd potrafi coś wogóle dokonać.

Zrozumiałe są trudności prawne, z jakimi spotyka się rząd w tej sprawie. Największą bodaj trudnością jest, że ustawy o ochronie lokatorów nie można rozciągnąć także i na lotniska.

U nas obowiązuje natomiast ustawa o zwalczaniu lichwy t. zw. wojennej której artykuły 19 i 23 winny być zinterpretowane w sensie rozciągnięcia mocy

ich na przestępstwa lichwy lotniskowej.

Dotychczas jednak sądy pokoju są zdezorientowane w tej materji.

Od rządu więc należy, by spowodował wydanie orzecznia sądu najwyższego w tej sprawie, które byłoby instrukcją dla sędziów pokoju przy konkretnych wypadkach sporu o wysokość czynszu na lotniskach.

Z drugiej strony władze administracyjne powinny jaknajrychlej wydać rozporządzenie o przymusowym wywieszaniu przedwojennych cen najmu na lotniska z kalkulacją obecnych.

Wójtowie, sołtysi i policja powinni w dniach najbliższych otrzymać polecenie spisywania protokółów i dochodzenia o lichwie lotniskowej i winnych oddawać sądom.

Tylko te rzy zarządzenia łącznie wydane zdołają może wyrwać ludność z wyzysku paskarzy lotniskowych.



### „Gdy zobaczysz ciotkę ma...“

(Historja ludzka i łódzka).

A gdy Jonny miał lat dziesięć, trzymał zawsze mały paluszek w ustach, nos wycierał rękawem nowej marynarki i pił zimną wodę, gdy był zgrzany.

Mamusia karcila chłopca, stawiała go do kąta, targała za uszy — Jonny był nie poprawny.

Ale najwięcej ambarasu sprawiał ro dzicom, gdy w salonie zbierali się goście Jonny stał, jak orangutang, nieśmiały, drżący i blady. Nikomu nie mówił „dzień dobry“, z nikim się nie witał.

Ciocia Bala pieniała się ze złości.

— Taki duży chłopiec — i taki głupi!... Nawet kłaniać się nie umie!...

Więc gdy goście odchodzili ojciec kazał mu kłęknąć w kącie i mówił, targając go za włosy:

— Gdy zobaczysz ciotkę swą, to jej się kłaniaj!...

Jonny ma latek piętnaście, chodzi do „budy“, pali pokrywom papierosy, kradnie ojcu z kieszeni forszę, chodzi do kina na „detektywne obrazy“, i gra w karty na schodach z kolegami.

Jonny ma gust. Zakochał się w pięknej dziewczynce od stróża i spędza z nią majowe sam — na — sam w Alei Kościuszki.

Dziewczynka ma śliczne niebieskie oczęta, różowe wargi, hebanowe włosy i starą ciotkę Pelagię, która ją wychowuje.

Jonny zaprosił swą ukochaną na schadzke i siedzą przytuleni do siebie, szczebiocząc usteczkami i rączkami...

— Janinko... Jakaś ty piękna... Daj ust, Janinko...

— Eeee... Jaki też pan wymagalny...

— Złotko moje... Śnie mój... Alasko moja... Mój bałkanku wymarzony...

— Odsuń pan te giry...

— Janinko... Ptaszynko... Czemu?...

— Późno już... Ciotka mnie złaje...

— Janinko... Albo dasz się pocałować albo powiem... powiem wszystko ciotce... Pamiętaj...

A ona zerwała się z ławki, jak licha sukienka po dwukrotnym użyciu — i od rzekła:

— Gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się kłaniaj!...

Ho—Ho!... Jonny ma lat dwadzieścia!... Szwindluje, szachruje, tańczy w „Teatralnej“, gwiżdże u Gostomskiego, śpiewa na ulicy, nosi jasny garnitur ma-



### W tramwaju, w maju...

— He-he-hel... Tak jegomość urważ? Aaa!... Aha!... Taak... tak, tak, tak... He he-heel... Aal... No, tak, tak, tak... Aaa... Aha... No, pewnie... Co też jegomość mówi?... Aaa!... Tak, tak... He-he-hel... A — tak!... Tak —

— Gospodarka zła... Ot, co!... Gospodarka ino zła!... Bo jakby gospodarka zła nie była — toby insze tyż było inak-szel!... Ino bez te gospodarke, co niby zła jest — tak już jest na całym świecie...

— Aaa!... Tak, tak... Aha!... Tak jegomość urważ?... Aha!... No, no, no... No, niby... No, niby, tak... no!... No, chyba... Tak...

— A widzi!... Był jeden człowiek, któren się inaczej na te rzeczy zapatrywał... To był Napoljon... Tak się nazywał — Napoljon —

— Tak, Napoljon się nazywał... To ci była głowa... Ten Napoljon... Jak on żył, to gospodarka świata szła dobrze, a jak on umarł, to jakby wszystko umarło... Tak... To dziadek tak mi opowiadał... Tak...

— Aha!... Dziadek?... To jegomość miał... miał dziadka?... To ten Napoljon? To un tak — ten dziadek?... To un tak niby rząd trzymo? co?...

— Nie... Nie dziadek, ino Napoljon... To beł inszy człowiek, niż każdy inny... To beł taki starszy... główny... taki co nic nie robi, ino rządzi... niczem kobieta w chałupie...

—Aaa!... To... to rozumiem... Tak... Aha... Tak... No, no...

Właściwie przerwałem nie dlatego, że się rozmowa urwała, lecz poprostu zabolala mnie już ręka.

Uważam, że każdy z czytelników bez specjalnego wysiłku zdoła rozciągnąć tę rozmowę na kilka wiorst — oczywiście bez pożytku dla siebie, gdyż nigdzie mu tej rozmowy nie wydrukują.

rynarkowy i złoty garnitur zębów — ho —ho!... Jonny, Jonny!...

A gdy mu zabrakło forsy poszedł do przyjaciela i powiada:

— Tu są protesty twego wujka... Ży rowałeś... Może raczysz zapłacić...

— Czyje weksle?... Wujka?... dziwi się przyjaciel — ja mam płacić weksle wujka... Niech ciotka płaci...

— Co mam powiedzieć twej ciotce?

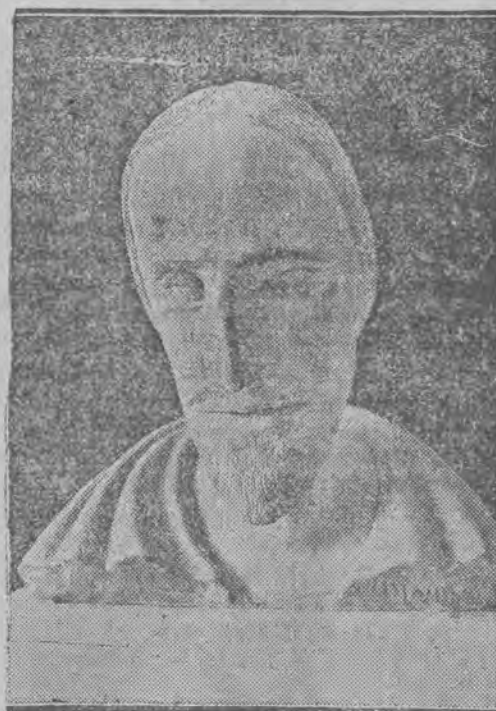
Spotkali się dwa kumy w tramwaju i zabawiali się, że tak powiem — polityką.

Gdzie dwóch jednak politykuje — tam trzeci wygrywa wojnę — nic więc dziwnego, że jeden z kumotrów ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegł, że ma trzy ręce — przyczem jedna tkwi w kieszeni, gdzie leżały pieniądze.

Wziął więc trzecią rękę w swe dłonie i okazało się, że z ręką zespolone było jakieś ciało żebraka.

Za to właśnie pociągnięto żebraka do odpowiedzialności i sąd skazał Jąma Zawalę na 7 dni aresztu.

Juris.



„Christus“ — rzeźba B. Landana na wystawie sztuk pięknych we Wiedniu.

### Margareta Kohn, pierwsza w Europie kobieta-rzeźnik.



A przyjaciel na to:

— Gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się kłaniaj!...

Dzdzysty poranek. Deszcz. Szpital. Białe łóżka, siostry w czepkach na głowie.

Jonny śpi. Ciężko, ciężko dysze. Le karz mówił, że niema nadziei... Płuca... Tak, tak — — Jonny, Jonny...

A deszcz pada, pada... Jonny otwiera oczy...

Serce przestaje bić... Wie, że umrze... Ciotka też miała suchoty — i po miesiacu umarła...

A nad nim pochyla się ojciec — i mówi tak, jak niegdyś — — wskazując palcem na niebo:

— Gdy zobaczysz... ciotkę swą... to... to jej się... kłaniaj!... **Bolski**

# Chłop - cudotwórca leczy profesorów uniwersytetu. Okład ze zgniłych jabłek — usuwa raka. Fenomen magnetoterapii przed sądem tyrolskim.

Niemale zadanie mają do rozwiązania władze sądowe i administracyjne w Tyrolu.

W okolicy Insbrucka żyje bowiem pewien „lekarz cudotwórca“ Jan Voss, 58 letni wieśniak, słabo tylko rozumiejący się na piśmie.

Człowiek ten odpowiadać ma za nie dozwolone wykonywanie praktyki lekarskiej. Grozi mu więc bardzo poważna kara, aż do kilku lat więzienia. W istocie zaś, jak zeznaje liczny zastęp świadków, zabieg cudotwórczego lekarza wychodzą pacjentom na korzyść i nie tylko udają się do niego o pomoc nieświadomiemu wieśniacy, ale nawet pacjentem je go był pewien profesor wydziału medycyny.

Jan Voss odkrył przypadkowo swą siłę. Było to w roku 1891. Służył on wtedy w wojsku. Jeden z jego kolegów zapadł pewnej nocy na straszny ból zębów. Wtedy „cudotwórca“ na pół żartem, przytknął swą rękę do bolącego po liczka, wyteżył swą wolę i ból ustał natychmiast.

Kilkakrotnie później ponawiał to doświadczenie, zawsze ze skutkiem.

Sława jego rozbiegła się po całym kraju i poczęli odwiedzać go pacjenci. Jan Voss bada chorych przy pomocy czarodziejskiej różdżki, którą posługuje się w ten sam sposób jak niektórzy ludzie przy poszukiwaniu wody lub źródeł nafty. Posuwając po ciele ludzkim różdżką, odkrywa chorą część organizmu i stosuje odpowiednie środki.

Wedle zeznania świadków, tyrolski cudotwórca uleczył kilkudziesięciu cho-

rych na raka, których opuścili już lekarze. Lekiem tym był bardzo niewinny środek, a mianowicie zgniłe jabłka, używane jako okłady.

Voss poszczycić się może takimi wynikami jak uleczenie epilepsji, gichtu, ciężkich wypadków reumatyzmu i niedomagania wątroby.

W wyjątkowych tylko wypadkach posługuje się cudotwórca ziołami leczniczymi — zwyczajnie bowiem stosuje magnetoterapię. Słowa tego nauczył się od profesora uniwersytetu, który ciężko zaniemógł na żołądek i zwątpiwszy w medycynę udał się do Vossa o radę.

Tyrolski „lekarz“ jest bardzo pobożny, a wiedeńskie życie skromny, nie używa wcale alkoholi i mięsa, nie pragnie więc pieniędzy i nie żąda nigdy zapłaty za poradę.

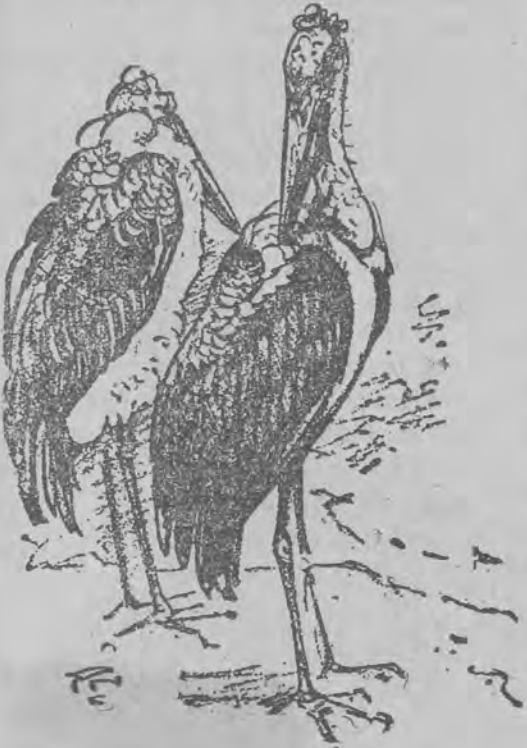
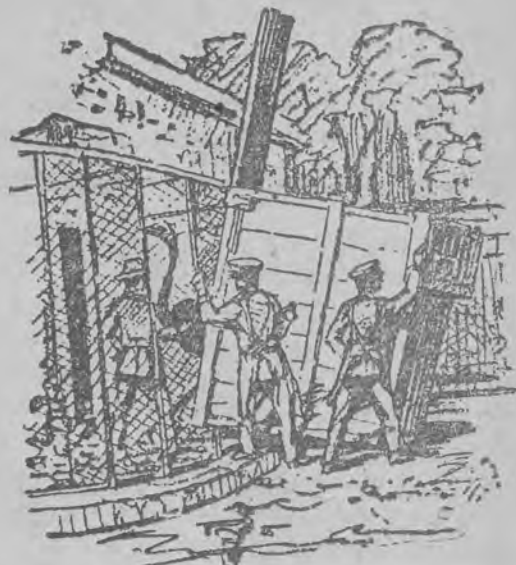
Wdzięczni pacjenci sownie go jednak obdarzają.

Voss posiada wprawdzie stałe miejsce zamieszkania w jednej z górskich wsi, nie trzyma się jednak domu, lecz wędruje po kraju, aby ludziom świadczyć przysługi.

Ordynuje w gospodach a o odwiedzi ny jego ubiegają się karczmarze, albowiem lokale ich są wtedy obleżone przez ludność.

Podczas rozprawy sądowej domagał się Voss ekspertyzy profesorów uniwersytetu i zaproponował sądowi demonstrację swych metod leczniczych.

Zawezwano więc prof. dr. Ypsena, który ma przywieźć ze sobą na rozprawę kilku ciężko chorych.



Dyrektor zoologicznego ogrodu w Berlinie, dr. Heck, powrócił przed kilku dniami z podróży po Abisynji, którą przedsięwziął w celu zdobycia dla swego ogrodu nowych okazów.

Podróż ta została uwieczniona pomysłnemi rezultatami. Ilustracja nasza przedstawia najpiękniejsze „skarby“, zdobyte podczas mozolnej czasem niebezpiecznej, ale mimo to... bardzo korzystnej podróży.

## Zabójca, który nie śmie opuścić miejsca zbrodni.

Niejaki Aleksander Bachrim, 80-letni staruszek, mieszkał sam jeden w małym domku na ubocznej ulicy w Bukareszcie. Bachrim z nikim absolutnie nie obcował, a pomimo to, że stosunki jego majątkowe były zupełnie dobre, nie trzy mał służby. Od czasu do czasu odwiedzał Bachrima przyjaciel jego, 30-letni Spiro Badsa, osobnik znany policji z podejrzane go trybu życia. Przed kilkoma dniami sąsiedzi Bachrimiego usłyszeli w mieszkaniu jego jakieś dziwne hałasy i szmery, nikt jednak doń nie zapukał, gdyż nie działo, że swoim zwyczajem nikomu nie

otworzy. Nazajutrz rano, gdy do południa nie widziano Bachrima, który codziennie rano wychodził na miasto, zdecydowano postać po policję. Zawezwany komisarz przybył natychmiast i polecił otworzyć drzwi. Wszedłszy do pokoju, policja ujrziała starca leżącego na łóżku. Oględzi ny wykazały, że został on uduszony.

Wszystkie szafy były pootwierane, a bielizna i ubranie rozrzucone po podłodze. Podczas, gdy funkcjonariusze policji dokonywali ścisłej rewizji mieszkania, u słyszeli nagle cichy jęk, wydobywający

się z ciemnego kąta, z po za jednej z szaf. Stał tam młody człowiek, trupio blade w którym sąsiedzi poznali owego przy jaciela Bachrima, Spira Badsa. Przyznał się on do zbrodni, której dokonał w celu ograbienia staruszka. Łup jednak był niewielki, gdyż znalazł w biurku za ledwie 600 lei. Po dokonaniu zabójstwa,

zabrakło mu odwagi do opuszczenia mieszkania i całą noc spędził razem z nieboszczykiem.

Ta straszna noc oraz aresztowanie zrobiły na zbrodniarzu tak silne wrażenie, że gdy go odstawiono do więzienia, dostał pomieszania zmysłów.

JERZY RZECKI

106



### Kryminalny romans kinematograficzny.

Mańka zrozumiała, że należy skrócić pobyt w Paryżu i innym razem przy bardziej sprzyjających warunkach powetować sobie to, czego tym razem nie zdąży obejrzeć i przeżyć. Zupełnie nic nie zdziaławszy, nie chciała wszakże wyjeżdżać.

Wydała więc towarzyszący swym niezwłocznie pewne polecenia. Borecki z Dybowskiem mieli zabrać się do hr. Oświecimskiego z ambasady polskiej. Przedstawiła mu ich, jako swych kuzynów, świeżo przybyłych z Polski i prosiła, by zechciał oprowadzić ich po wszystkich lokalach rozrywkowych paryskich.

Tego samego wieczoru już cała trójka rozpoczęła wędrowkę po Montmartrze. Z Moulin-Rouge zabrali ze sobą trzy tancerki, z którymi zwiedzili „La Junie“, „Kat-Mort“ i kilka innych knajp. Wszędzie otwierali nowe baterje szam-

pana i tańczyli

Nad ranem udano się do mieszkania Oświecimskiego, gdzie też tańczono przy dźwiękach gramofonu do upadłego. Gdy gospodarz i trzy damy zasnęły ze zmęczenia, Borecki z Dybowskiem, którzy więcej udawali, niż pili, zabrali się do roboty.

Zanim wszakże przystąpili do rzeczy, postanowili upewnić się, że będą mogli pracować zupełnie spokojnie; zastosowali więc pewien środek, zabezpieczający ich do przebudzenia się całego towarzysztwa. Uczynili to w ten prosty sposób, że podsunęli obecnym pod nos małe flakoniki eteru, zaprawionego odrobiną chloroformu. Gdy każda ze śpiących osób westchnęła w siebie kilka razy odurzający środek, mogli być już zupełnie pewni że żadne niebezpieczeństwo im nie grozi. Zabrali się więc do roboty z całym zapędem.

Przygotowawszy sobie na wszelki wypadek małe delikatne wytrychy, zdolali nimi umiejętnie pootwierać wszystkie szuflady i nawymować z nich wszystko, co mogło przedstawiać jakąkolwiek wartość. W kieszeni Oświecimskiego znaleziono klucz od kasetki, w której znajdowało się sporo pieniędzy. Była też tam platynowa szpilka do krawata z pięknie oprawionym rubinem, otoczonym brylantami, oraz dwa złote sygnety pamiątkowe. W kieszeniach jego znaleziono ponadto złotą papierośnicę, na palcach kilka pierścionków, na prawej ręce dokoła kostki platynową bransoletkę, ozdobioną gruzińskimi deseniami, na lewej zaś złoty zegarek na takież bransoletce. Również wesołe damulki pozbawiono wszelkiej bijuterji, pomimo, że niezbyt dowierzano prawdziwości tych wątpliwych wartości klejnotów. Cały łup zmieścił się doskonale w dużej teczce, którą też na wszelki wypadek Oświecimskiemu zabrano. Była godzina siódma nad ranem, gdy skończono robotę. Postanowiono poczekać jeszcze godzinę, aby nie wzbudzić podejrzania zbyt wczesnym wyjściem. Już było parę minut po ósmej gdy konsjerżka domu, w którym mieszkał Oświecimski bez zdumienia stwierdziła, że po skończonej zabawie goście Oświecimskiego udają się zapewne do swych biur, damy zaś prawdopodobnie wysypią się po burzliwie spędzonej nocy. Obladowani łupem wsiadli do taksometru, który ich zawiózł do Auteuil.

W tym samym czasie, lecz w innych lokalach analogiczną rolę spełniał rów-

nież na prośbę Mańki Raul w stosunku do Antka i Franka. Idea ta powstała w mózgu Mańki, gdy Raul w przystępie szczerości zwierzył się jej, że oprócz zwykłych napiwków posiada u siebie w domu liczne prezenty od starszych pań, którym towarzyszył, w postaci dużej ilości papierośnic, pierścionków, zegarków i tym podobnych klejnotów. Gdy go pytała, dlaczego on nie trzyma tego wszystkiego w jakimkolwiek banku w „safesie“, odpowiedział, że woli mieć wszystko u siebie w domu, aby móc niekiedy przegłądać i przypominać sobie w ten sposób rozmaite przygody. Kradzieży zaś, jak zapewniał, nie boi się, ponieważ zawsze kluczyk ma przy sobie. Co rzekłszy, wyjął go z kieszeni marynarki i nie bacząc pokazał Mańce. To zdecydowało o jego losie.

Mańka postanowiła, że trzeba mu będzie to wszystko odebrać i powzięła to postanowienie, pomimo, że czuła dla Raula pewien sentyment. Zdecydowała się wszakże nie dawać folgi głosowi uczucia

Postanowiono więc, że Raul po skończeniu swego zajęcia, to znaczy o godzinie pierwszej, gdy zamykano dancing-hotelowy, uda się wraz z dwoma wskazanymi mu młodzieńcami na wędrowkę po knajpach apaszowskich, to bowiem Antka i Franka w Paryżu najbardziej interesowało. Oczywiście trzeba było się odpowiednio ubrać, a nawet ucharakteryzować, aby można było udać się do owych knajp bez wzbudzenia podejrzeń.

(D. c. n.)

## W d o w a .

Tłumaczył Lor.

Ilustr. St. Dobrzyński.

W trzecim roku wojny zdarzyło się, że dwaj młodzi angielscy oficerowie, the Honourable Algernon Grey i the Honourable Reginald Fitzgerald zatrzymali się na jeden dzień w czasie swego krótkiego urlopu we wsi Little Deeping, aby złowić kilka foreli.

Z nich obydwoh Algy zasługiwał bardziej na współczucie, gdyż miał więcej długów, niż jego przyjaciel — lecz za to był jeszcze kawalerem.

Reginald natomiast usłuchał rady rodziców i ożenił się z Lady Lucinda Szauington. Lady Lucinda była o pięć lat starsza od swego męża, miała duży czarny nos, żółte zęby i trochę pieniędzy.

— Ona już go weźmie w swe ręce — mówili rodzice i mieli rację.

Lucinda trzymała swego męża ostro i była tak o niego zazdrosna, że nie wypuszczała go nawet samego na ulicę.

W takich właśnie warunkach zaskoczyła go wojna, która była dlań prawdziwym wyzwoleniem.

Brudne, zawieszane okopy były mu mimo wszystko miłsze, niż komfortowo urządzone sypialnia, w której spędzał noc z Lady Lucindą.

Obydwaj przyjaciele stali obok siebie nad brzegiem rzeki w Little Deeping, myśląc o tem, jakby to dobrze było gdyby Jego Królewska Mość raczył spłacić wszystkie długie swych dzielnych oficerów.

Wieczorem nieco zmęczeni, ale weseli wrócili do domu, czekając cierpliwie na kolację, którą przygotowywała dla nich młoda Sherrywell.

W pokoju jadalnym — przy świetle świecy — siedzieli przy stole, na którym przygotowana była flaszką wina i syfon wody sodowej.

Czekała ich prócz tego jeszcze jedna niespodzianka.

Przy samym końcu stołu siedziała samotna, młoda niewiasta — bardzo zgrabna, blada, z twarzą okrytą czarnym welonem.

Doświadczony Algy udał się narych miast do kuchni, by zaczerpnąć u młodej Sherrywell informacji. Wrócił do stołu i szepnął przyjacielowi do ucha:

— Zapowiada się wszystko doskonale. Wdowa — mąż w zeszłym roku zginął na wojnie. Przyjechała tu na odpoczynek. Sherrywell opowiada że ona je, śpi albo mówi — pozatem nic o niej nie wie”.

Po bliższym przyjrzeniu się — obywatel doszli do wniosku, że wdowa jest bardzo przystojna, ładna, nieszminkowana i niepudrowana kobieta.

— Trzeba do niej przemówić — zarwał Reggy — kto wie, może...

— Właśnie myślałem teraz o tem — odrzekł Algy. — Po kolacji dojdę do niej — Cóż ci wpadło do głowy!... Spędzimy wieczór w trójkę!

— Nie, przyjacielu. Two is company, three is none.

— Egoista! — oburzał się Reggy — Ja pierwszy przecież wpadłem na tę myśl...

— Ale ja pierwszy o tem pomyślałem — cały czas myślałem tylko o tem...

— Niech cię diabli wezmą! — życzył Reggy swemu przyjacielowi.

— Wobec tego, nie mogę ci pomóc. Zresztą jesteś żonaty, i to byłoby bardzo niemoralne z twojej strony... Co powie lady Lucinda, gdy się dowie, że...

— Proszę cię, nie przypominaj mi mojej żony...

Nigdy w ciągu długiego czasu przyjacielskiego spółżycia nie sprzeciali się tak ostro. Algy pierwszy się opamiętał: — Patrz, stary... Od piętnastu lat —

poraz pierwszy się kłócimy. Jutro udajemy się znowu na front — kto wie, czy się kiedyś spotkamy... i wszystko przez kobietę... czy warto?

— Masz rację, nie warto — odrzekł Reggy.

— Widzisz — rzekł Algy — ta kobieta bardzo mi się podoba. Żadna kobieta tak mi się nie podobała, jak ja. A jednak nie dojdę do niej. Rozumiesz? Pozostanówmy więc, że nikt z nas nie zarwie z nią znajomości — i basta!

— Dobrze! — zgodził się Reggy i podał przyjacielowi rękę.

Tymczasem przedmiot sporu — piękna wdowa — dawno już opuściła jadalnię. Przyjaciele udali się również na spoczynek.

— Dobranoc, Algy, jestem zadowolony z tego, że doszliśmy do porozumienia.

— Dobranoc, Reggy — bądź spokojny, może ona o nas nawet nie myśli?

Algy położył się zaraz w swym pokoju do łóżka i całą noc śniło mu się o pięknych oczach zawołowanej wdowy. Reggy nie mógł jednak zasnąć. Prosto nie był wcale senny.



Była cudowna, piękna noc — postanowił więc spacerować się po ogrodzie.

Wdowa mieszkała na parterze. Okno z jej pokoju wychodziło na ogród. W lekkiej sukience, z rozpuszczonymi włosami stała przy oknie, zapatrzona w srebrny księżyc.

Reggy przeszedł obok okna dwa razy, wreszcie zatrzymał się i rozpoczął rozmowę:

— Cudowna noc...

— Cudowna — odrzekła wdowa.

Zamienili między sobą kilka banalnych słów i nagle Reggy, nie zdając sobie sprawy z tego, jak to się stało — znalazł się w jej pokoju.

Dałsze dzieje tej nocy złożyły się jakos same...

Gdy Reggy w późniejszych latach przypominał sobie tę noc, czuł jak silne dreszcze przebiegają mu po plecach.

Ta kobieta była czemś niezwykle — Reggy nigdy w swym życiu nie widział podobnej niewiasty...

Boże!... Jaki pożar zmysłów, szal pragnień, żywiołowa namiętność — cóż to były za namiętne uściski, żarliwe pocałunki!... Reggy zapominał o swym przyjacielu, o żonie, o wojnie, o całym świecie...

Była prawdopodobnie piąta godzina nad ranem, gdy Reggy zerwał się ze snu. Ona nie zmrugała oka przez całą noc. Siedziała na łóżku i patrzyła w twarz swego kochanka. Reggy przetarł oczy i zdawało mu się, że trwa jeszcze we śnie.

— Cóż jej teraz powiem? — pomyślał nie wiedząc, co się z nim dzieje, jak każdy mężczyzna po nocy, spędzonej z kobietą w jednym łóżku...

W świetle dnia wydawała mu się jednak zupełnie inną. Twarz miała ziemistego koloru, zwisające koronki koszuli obnażały wychudłe piersi.

— Psiakrew!... — dziwił się Reggy — dlaczego ona mi się tak podobała! Co powie Algy?... Szucinda?... Bóg wie, kto to jest i co ona sobie myśli!...

Bądźmy mądrzy i patrzmy końca!... Podniósł się na łóżku, jakgdyby się zbudził. Zwróciła nań swe szare oczy.

— Kochany... To była najpiękniejsza noc w moim życiu... Dziękuję ci...

Reggy poczuł zimny pocałunek na swym czole.

— Pociąg odchodzi o pół do siódmej. Muszę się pośpieszyć...

— Ale wrócisz, prawda? — zapytała wybladłymi wargami.

— Jestem przecież tylko na urlopie... Pojutrze wyruszam na front — westchnął Reggy.

Wdowa milczała, lecz oczy miała pełne łez...

— Nie mi się nie stanie — pocieszał ją Reggy.

— Mój mąż był też oficerem... Zaraz

na początku wojny padł na polu walki... — płakała wdowa.

— Ach, tak... — pomyślał Reggy... Wczoraj opowiadali koledzy, że niektóre kobiety udają wdowy wojenne, by wzbudzić litość i wyłudzić więcej pieniędzy.

Wdowa nie przestawała płakać:

— Stało się to w rok po ślubie... Nie pobraliśmy się z miłości, ale śmierć męża była dla mnie strasznym ciosem... Jestem samotna na tym świecie... Nie mam nikogo... nikogo...

— Teraz pewno powie, że nie ma środków do życia — pomyślał Reggy, wkładając mundur.

Wdowa zanosiła się od płaczu.

— Ona się pewno zastanawia ile pieniędzy wyciągnąć ode mnie — myślał nadal — a ja mam przy sobie zaledwie pięć funtów... Psiakrew!...

Ale następne słowa wdowy nie były natury finansowej.

— Czy to nie dziwne — rzekła — że po tej cudownej nocy, spędzonej razem nie znam nawet twego nazwiska.

Reggy, który w tej chwili sznurował buty, skoczył jak oparzony.

— Poco?... Nie pytam się przecież o twoje nazwisko... Nie pytaj się więc również... Tak będzie lepiej...

— Ale, jednak... Chce wiedzieć jak się nazywasz... Jestem sama... zupełnie sama... Chce wiedzieć, jak się nazywa ten, który dał mi jedną noc szczęścia...

Czoło jego oblało się zimnym potem.

— Co zrobić? — pomyślał. — Gdy nie powiem, dowie się u młodej Sherrywell — gdy powiem fałszywe nazwisko — dowie się również...

I oczom jego przedstawił się okropny

obraz — gdy za lat kilka zawołowana wdowa z dzieckiem na ręku wtoczy się do jego mieszkania i opowie wszystko jego żonie... Nie, to niemożliwe!... Nagle wpadła mu do głowy szczęśliwa myśl! Poda nazwisko swego przyjaciela! Wziął ołówek i napisał adres: „The Honourable Algernon Grey, per Adresse Lord Churchpatrick, Churchpatrick Tower, Lancashire”.

Teraz ujrzał inny obraz — wdowa z dzieckiem wchodzi do mieszkania jego przyjaciela... To mu dodało otuchy i czule pożegnał się ze swą przypadkową znajomą.

W pociągu Reggy wyciągnął się na ławce, by wypocząć po burzliwej nocy, gdy obudził go głos Algy'ego:

— Wiesz?... Całą noc myślałem o pięknej wdowie... Szkoła — trzeba było doniej dojść...

— Jak ci nie wstyd! — odrzekł Reggy — Dawno już o niej zapomniałem!... — przewrócił się na drugi bok i zasnął.

Nazajutrz wrócili na swe pozycje i los ich znowu rozłączył.

Algy został ranny i leżał w szpitalu, Reggy dostał się do niewoli, po wojnie zaś wrócił do Londynu.

Po wielu latach spotkali się przypadkowo.

Reggy wyglądał jak trup — błydy, zmęczony, wychudły. Nosił wytarte ubranie i dziurawe palto.

Algy natomiast wyglądał jeszcze młodo, ubrany był według wymagań ostatniej mody i wysiadł właśnie z własnego auta, by udać się do jakiegoś nocnego lokalu.

— Co się z tobą dzieje?... Zbogaciles się? — dziwił się Reggy.

— Nie wiesz? Nie słyszałeś nic o moim szczęściu? — dziwił się Algy.

— Jestem w Londynie zaledwie od trzech dni...

— Najdziwniejsze, że ty odgrywasz w mem szczęściu też pewną rolę! Uwważaj — pamiętasz tę wdowę z Little Deeping?

— Tak — odrzekł Reggy, dzwoniąc zębami.

— Ona umarła — rzekł Algy.

— Biedna! — westchnął Reggy z ulgą.

— Pamiętasz, jak ona mi się podobała? — ciągnął dalej Algy — nawet później myślałem ciągle o niej... Nie wiem, jak to nazwać — telepatją, czy Bóg wie jak — dosyć, że ona o mnie też ciągle myślała. Przed sześciu miesiącami — gdy wróciłem z Francji, zgłosił się do mnie jakiś adwokat, rozumiesz?... Powiada, że przychodzi z polecenia swej klientki, mrs. Carr. „Kto to jest mrs. Carr? — pytam. „To jest ta wdowa króla mydła „Carr i S-ka”. — „Co mnie obchodzi wdowa firmy „Carr i S-ka”? A on odpowiada mi: „He, he... Ona zapisała panu przed śmiercią cały swój kolosalny majątek”. Myślałem, że zwarjuje... A on wyciąga list z moim adresem „The Honourable Algernon Grey, per Adresse Lord Churchpatrick, Churchpatrick Tower, Sancerre”. W liście było tylko kilka słów: „Na pamiątkę! Little Deeping 29 maja 1916 r. Kto by pomyślał, że ja jej wówczas wpadłem w oko!... Głupia!... Przecież siedziałeś ze mną i jesteś odemnie ładniejszy!...

Reggy zachwiał się na nogach. Otworzył usta dwa razy, ale nie mógł nic powiedzieć.

— Co ci się stało?... — spytał Algy.

— Nic — odrzekł Reggy. — Nie jestem głodny...

I odszedł bez pożegnania, znikając w mrokach bezgwiezdnej nocy...



## Wisła — Ł. K. S. 3:1.

### Mistrz Łodzi w innych warunkach pokonałby krakowskich piłkarzy.

Od specjalnego wysłannika „Expressu“.

W ubiegłą niedzielę wielką sensacją w Krakowie były zawody o mistrzostwo Polski, rozegrane pomiędzy Wisłą a Ł. K. S. Ze względu na to, że mecz ten, o ileby wygrana przypadła Ł. K. S-owi, decydował, kto zostanie mistrzem grupy jak również forma i nieobecność w Krakowie od dwóch lat Ł. K. S., zdawało się że sprowadzi na boisko Wisły wielotytniejsze rzesze sportowców.

Jednak spotkało nas wielkie rozczarowanie. Mecz ten odbył się przy obecności zaledwie tysiąca osób, jedynych wielkich sympatyków Wisły.

Sportowa publiczność Krakowa zrażona ordynarną grą Wisły i aroganckim zachowaniem się jej graczy na boisku po ostatnich ekscesach na meczu „Cracovia — Wisła” na których gracz Wisły pozwolił sobie na spoliczkowanie przeciwnika, rozpoczęła bojkotować urządzone przez Wisłę zawody. To też wszyscy podążyli zamiast na boisko Wisły, na boiska „Cracovii”, która w dniu tym, otwierając boisko, po gruntownym odmówieniu urządziła zawody z drużyną czeską „Unionem Ziżka”.

Brak szczęścia do sędziego, który przesładuje Ł. K. S. przy rozgrywaniu za wodów w Krakowie, uwidocznił się i tym razem.

Wyznaczony przez P. Z. P. N. sędzia dla prowadzenia tych zawodów, p. kpt. Bilow ze Lwowa, nie przyjechał.

Kolegium sędzów L. O. Z. P. N. w zastępstwie przysłało p. Dudryka, który przy prowadzeniu tych zawodów okazał brak samodzielności i zdecydowania.

Nie chcąc zarzucić stronniczości trzeba jednak stwierdzić, że rozstrzygnięcia jego były zawsze na niekorzyść Ł. K. S. i jakby poddyktowane przez graczy Wisły którzy głośno podpowiadali sędziemu.

W pierwszej połowie szesnaście wolnych rzutów z kolei było strzelone w stronę Ł. K. S. — za przewinienia znane jedynie chyba p. sędziemu. Rozstrzygnięcia te w końcu doprowadziły do tego, że Wisła pozwalała sobie na faule, które były „niewidziane” przez sędziego, natomiast Ł. K. S-owi nie wolno było stoczyć żadnej walki o piłkę.

### Przebieg gry.

Punktualnie o godz. 17-ej wchodzi na boisko Ł. K. S. w składzie:

Sobociński, Cyll, Karasiak, Gabrjel, Trzmiel, Gosławski, Janczyk, Lange, Alaszewski, Miller i Durka.

W kilka minut po nich Wisła z Łukasiewiczem w bramce, Kaczorem i Markiewiczem na obronie, Wójcik, Gieras i Kotlarczyk w pomocy, Adamek, Czulak, Reyman I, Krupa i Balcer w ataku.

Wybiera Wisła, zostawiając Ł. K. S-owi stronę pod słońce.

W pierwszych chwilach gra równa, przerywana od czasu do czasu gwizdkiem sędziego za jakiś dostrzeżony jedynie przez sędziego faul Ł. K. S-u. Ataki Wisły rozbija ze spokojem doskonała obrona Ł. K. S. nie dopuszczając jej do pola karnego.

Atak Ł. K. S. pracuje bardzo ładnie, przeprowadzając krótkie kombinacje aż pod bramkę Wisły. Brak zdecydowania do strzału. Jedynie Lange, który w ataku był najlepszym, oddaje kilka strzałów które stają się łupem bramkarza. Nie obstawiany przez Gosławskiego, Balcer kilka razy ciągnie pod bramkę Ł. K. S.,

lecz wypadki te zostają uszczelnione przez Cylla, który w pierwszej zwłaszcza połowie gry, pokazał grę wprost koncertową.

W 35 minucie, dzięki nieporozumieniu przy wyrzucaniu z autu, dostaje piłkę Adamek, który centruje do Reymana, a ten ślicznym strzałem w lewy róg zdobywa pierwszego gola.

Do końca I połowy gry prowadzi Ł. K. S., mając zdecydowaną przewagę.

W drugiej połowie gracze Ł. K. S. wyprowadzeni z równowagi rozstrzygnięciami sędziego, grają nerwowo i bez głowy.

Wisła korzystając z przywilei zaczyna grać ostro i faul.

W 20 minucie Balcer nie obstawiony ucieka z piłką pod bramkę Ł. K. S. i po mimo interwencji bramkarza, uzyskuje drugą bramkę dla swych barw. Radość wśród graczy Wisły — apatia i zdenerwowanie wśród Ł. K. S.

Podnieceni drugą bramką Wisłacy atakują, coraz częściej podchodzą pod bramkę Ł. K. S. rezultatem czego jest trzecia bramka zdobyta przez Krupę w 31 minucie.

Od tej chwili Wisła gra na czas. Obrona Wisły wybija piłkę na aut raz po raz.

Ł. K. S. otrząsa się z narzuconej gry i zaczyna atakować.

W 38 minucie Durka przejeżdża z piłką pomoc i obu obrońców i pięknym strzałem uzyskuje jedyną bramkę dla swych barw.

Ostatnie 10 minut należą w zupełności do Ł. K. S.

Przy stanie 3:1 (1:0) sędzia odgwiżdże koniec zawodów które przez całe 90 minut, trzymały widza w napięciu.

Rogów 5:2 na korzyść Wisły.

Quis.

## Przed tenisowem spotkaniem:

### Polska — Anglja o puchar Davisa.

D. 15, 16 i 17 maja, t.j. w nadchodzącym tygodniu odbędzie się w Warszawie mecz tenisowy między drużyną reprezentacyjną Polski a Anglii z cyklu rozgrywek o słynny już puchar Davisa pisze p. M.S. w „Kurjerze Warszawskim”. Nie będziemy tu rozważali szczegółowo szans, jakie w spotkaniu tem posiadamy choćby dlatego, iż cała opinja sportowa polska zgodna jest pod tym względem wyjątkowo. Głosi ona mianowicie, że drużyna nasza (skład jej podawaliśmy już uprzednio) o zwycięstwo marzyć nawet nie może, a sukcesem dla niej będzie zdobycie jaknajwiększej liczby game'ów. Pod tym względem złudzeniom żadnym poddawać się nam nie wolno, gdyż rozczarowanie byłoby tem bolesniejsze.

Natomiast uważamy za wskazane podać czytelnikom kilka ogólnych informacji o samych zasadach rozgrywki i o naszych przeciwnikach.

Przed 25 laty jeden z bardziej wtedy znanych tenisistów amerykańskich, Davis, obecnie minister marynarki St. Zjednoczonych, ufundował puchar przechodzący dla rozgrywek początkowo tylko między Anglią a Ameryką. Nikt nie sądził wtedy, iż niepokazana ta honorowa nagroda uzyska z biegiem czasu wszechświatowe znaczenie sportowe i rozgłos, dzięki stopniowemu zgłaszaniu akcesu do gier coraz to większej liczby państw.

Dzisiejszy rok jubileuszowy (25 lecie) jest jednocześnie monumentalnym, najbardziej kulminacyjnym dla rozrywek, gdyż zgłosiło się do nich 26 państw ze wszystkich części świata. W ten sposób gry o puchar Davisa są faktycznie dorocznymi drużynowymi mistrzostwami tenisowemu świata i podobnej sobie imprezy w innych gałęziach sportu nie mają.

Walka toczy się oczywiście systemem kołowym, t.j. drużyna państwa przegrywającego raz, od dalszego uczestnictwa jest już wyłączona. Konkurencja odbywa się w dwu wielkich grupach: amerykańskiej i europejskiej, przyczem każde państwo ma możność swobodnego zapisania się do jednej z tych grup, bez względu na swe położenie geograficzne. Losowanie decyduje o wyznaczeniu par państw walczących. Drużyny zwycięskie w dwu grupach wymienionych walczą w półfinale ze sobą o prawo stawania do

spotkania decydującego z państwem, które ostatnio wyszło z całej konkurencji zwycięsko. Takim obrońcą tytułu mistrza świata w tenisie jest od 1920 roku Ameryka, która w losowaniach i grach początkowych udziału nie bierze, natomiast drużyna jej raz tylko walczy rok rocznie z najlepszą z pozostałych.

Każdy mecz między dwiema drużynami składa się z 5 spotkań: 4 w grze podwójnej panów i jednego w grze podwójnej. Panie udziału w rozgrywkach nie biorą. Wygrana jednego spotkania daje zwycięstwo drużynie — jeden punkt, innemu słowy końcowy wynik musi dać w sumie 5 punktów, np.: 5:0, 4:1, 2:3. Drużyna wygrywająca z 5 spotkań — 3, lub więcej zwycięży. Udział w meczach może brać 2, 3 lub 4 graczy dla każdej drużyny, a więc dwaj singliści mogą stawać do gry podwójnej, lub zastępują ich wtedy dwaj (względnie jeden) inni koledzy.

W roku bieżącym Polska zgłosiła się do rozgrywek po raz pierwszy w ogóle, a los wyznaczył jej od razu w przeciwnika państwo, które posiada wielkie tradycje w sporcie tenisowym, a tacy gracze, jak: Love, Kingsley, Wheatley i Godfree należą obecnie do „gwiazd” europejskich. Od nich polscy tenisiści przyją pierwszy urzędowy międzynarodowy chrzest.

### Echa biegu Łódź — Warszawa.

Kierownictwo biegu prosi nas o zamieszczenie poniższego komunikatu:

Wszystkim osobom, towarzystwom, instytucjom i organizacjom, które w czemkolwiek przyczyniły się do zorganizowania biegu Łódź — Warszawa w dniu święta narodowego, a przede wszystkim pp. gen. Konarzewskiemu i Jungowidow. okr. korp. I i 4, tow. Union w Łodzi z prezesem Thielem na czele, prezesem związków lekkoatletycznych Łódźkiego i warszawskiego Jossou i kpt. Daricowi, por. Konopackiemu, kpt. dr. Szew czykowskiemu, kpt. Lothowi, dr. Janowi Gebethnerowi, oraz władzom administracyjnym i samorządowym — kierownictwo biegu wyraża niniejszem gorące podziękowanie. Bez ich pomocy i ofiarności bieg Łódź — Warszawa niewątpliwie nie mógłby dojść do skutku.

## Mecz Austrija — Węgry 3:1.



U GÓRY na lewo — drużyna Austrii; na prawo — Orth i Rainer przed bramką Węgier.  
U DOŁU na lewo — Haftl strzela drugiego gola dla Austrii; na prawo — drużyna Węgier.



# Związek rycerzy rozpusty.

## Wykrycie tajemniczej organizacji młodzieży wileńskiej.

Z Wilna donoszą nam: Dzienniki wileńskie, donosząc o wytryciu „Związku miłośników zabawy” wśród tutejszej młodzieży szkolnej — przypominają, że prawie półtora roku temu odkryty został w Wilnie t. zw. „Związek zakonny rycerzy wolności”. Organizacja ta wykryta została z powodu kilku samobójstw młodocianych uczennic różnych żeńskich zakładów naukowych w Wilnie.

Wykryty obecnie „Związek miłośników zabawy” — miał, jak się okazuje, takie same cele, jak ów zakon rycerzy wolności.

Powojenne zepsucie doprowadziło tu

do ujętej w ramy pewnej organizacji rozpusty i wyuzdania.

Jak to już doniósł wczorajszy „Express”, w mieszkaniu dyrektora kursów maturalnych, Wójcickiego, zastała policja uczniów różnych szkół wileńskich i młodociane uczennice w pozach zupełnie niedwuznacznych.

Policja oczywiście w tym wypadku postąpiła po ojcowsku.

Jak w dalszym ciągu policja twierdziła, kandydatki i kandydaci, którzy chcieli dostać się do tej organizacji, musieli przechodzić cały szereg prób, nim zostali zupełnie wtajemniczeni. Ceremonjal

przyjęcia wzorowany był na łożach wojnomularskich.

Byli adeptki i adeptki pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia.

Specjalny statut regulował przyjęcie danego człowieka czy członkini do organizacji.

Cała ta historia — jak podnoszą dzienniki wileńskie — przypomina zorganizowane w Odessie w latach pierwszej rewolucji (1905) t. zw. „obszczestwo ogarkow”, powstałe pod wpływem lektury „Sanina”, Arcybaszewa. Związek ten plegał na nawiązywaniu stosunków między kursistkami i uczniami szkół gimnazjalnych.



Warszawa, dn. 12 maja.

### PIERWSZE NOTOWANIA WARSZ.

Nowy Jork 5,17  
Londyn 25,15  
Paryż 26,58

### DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,17,75  
**GIELDA GDANSKA.**  
Złoty 99,80  
Warszawa 99,60  
Dolary 5,19

## W Rosji utworzony zostanie dyrektorjat gospodarczy

na czele którego stanie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Moskwa, 11 maja.

W związku z objęciem przez Trockiego steru spraw gospodarczych za pewnie utworzony rodzaj dyrektorjatu gospodarczego, który będzie posiadał wielkie prerogatywy.

Trocki będzie kładł wielki nacisk na rozwój stosunków gospodarczych z mocarstwami zachodnimi, a w pierwszym rzędzie ze Stanami Zjednoczonymi.

## Walki z rojalistami we Francji.

Wśród delegacji, które składały dzisiaj wieńce u stóp pomnika Joanny D'Arc była również grupa rojalistów. — Jeden z członków tej grupy rzucił się na przedstawiciela innej grupy, demonstrując przeciwko rojalistom, lecz został aresztowany. Znalaziono przy nim nabity rewolwer. Pozatem w Paryżu i na prowincji uroczystości przeszły w spokój.

## ZANIECHANIE AUKCJI AUSTRIAJSKICH.

Aukcje w Brisbarze, których termin został przesunięty na 8 bm, ostatecznie zostały zaniechane. Komitet sprzedawców, który początkowo zamierzał zaniechać wszystkich aukcji w sezonie bieżącym, postanowił ostatecznie wznowić je z początkiem lipca, o ile położenie ukształtuje się bardziej pomyślnie.

(Biuletyn domu Richard Fuhrman Ltd — London).

## Wybuch bomby w uniwersytecie lwowskim.

### Dotychczasowe wyniki śledztwa nie wyświetliły tajemnicy.

Lwowski kor. „Expressu” telefonuje: Jak już donosiła „Republika” wczoraj około godz. 9 wiecz. w starym lwowskim budynku uniwersyteckim przy ul. św. Mikołaja nastąpiła silna eksplozja.

Jak stwierdzono, na wysokości drugiego piętra gmachu wybuchła bomba umieszczona w przewodzie kominowym.

Prawie wszystkie szyby na drugim piętrze budynku uniwersyteckiego wypadły.

Podobnie w sąsiednich domach wyleciały liczne szyby.

Ofiar w ludziach niema.

Na miejsce eksplozji przybyli przedstawiciele władz policyjno-sądowych wraz z wojskowymi rzeczoznawcami-pyrotechnikami.

Fachowcy wojskowi orzekli, że materiał wybuchowy składał się z czarnego prochu i że umieszczony był w blaszance, zaopatrzonej w długi lont.

Władze uniwersyteckie i policyjno-śledcze nie zdają sobie sprawy z powodów i celów ewentualnego zamachu.

W starym gmachu uniwersyteckim przy ul. św. Mikołaja nie odbywają się wykłady plenarne od czasu przejścia na uniwersytet lwowski gmachu b. sejmiku galicyjskiego.

Mieszczą się tam tylko gabinety naukowe i odbywają się seminarja.

Z tych powodów wybuch bomby przedstawia się w sposób wielce zagadkowy.

## Prezes sądu apelacyjnego wizytuje.

Sąd okręgowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym o godz. 10,30 ra no prezes sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Supiński, dokonał w obecności prezesa sądu okręgowego w Łodzi, p. Kamińskiego wizytacji łódzkiego sądu okręgowego.

## Komunikacja wodna Czarne morze - Hamburg - Londyn.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 7 maja.

Zarząd marynarki handlowej powziął decyzję utworzenia stałej komunikacji wodnej między Czarnym morzem, Hamburgiem i Londynem.

Otwarcie tej nowej linii wodnej nastąpi prawdopodobnie w najbliższych tygodniach.

X.

## Proces studentów-bombistów w Bydgoszczy.

W izbie karnej przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy odbył się proces dwóch studentów — ukrainców, zatrzymanych w marcu 1924 na dworcu w Bydgoszczy z podejrzanym bagażem. Przy rewizji okazało się, że studenci przewozili w 3 dużych walizkach bomby i materiały wybuchowe z Gdańska do Małopolski Wschodniej. Oskarżeni nazywają się Andrzej Borysiewicz, 21 lat i Józef Groński, 22 lat.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj zapadł wyrok. Prokurator wniósł o skazanie oskarżonych na 8 lat ciężkiego więzienia. Izba karna do wnios

ku prokuratora nie urzeczywiliła się i skazała obu oskarżonych na karę 12 lat ciężkiego więzienia, 10 lat utratę czci i praw obywatelskich i pomieszenie kosztów postępowania sądowego.

## Czytajcie

### „Republikę”

## „BIP” BUREAU INFORMACJI PRASOWYCH „BIP”

Przyjmuje wszelkie OGŁOSZENIA do gazet, jak również

## Podania i Rekursy

—DO WŁADZ—

DZIAŁ  
TŁUMACZENIA  
i redagowania  
Aktów, Korespondencji i t. p.  
w 6 językach  
pod kierunkiem  
A. Kempiańskiego

Skarbowych,  
Wojskowych,  
Sądowych,  
Administracyjnych  
i Komunalnych

przepisuje się na maszynie szybko i tanio

CEGIELNIANA 40 TELEFONY: 20-62, a po godz. biurowych 2-62 i 37-84.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7,50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 35-14. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Reklamistów nieznanymi nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe minimalna wielkość powierzchni 100 procent drożej.

**LECZNICA „ZDROWIE”**  
lekarzy specjalistów  
przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13), tel. 37-76

nerwowe i umysłowe	Dr. Bronisław Frenkel	12,30—1,30 codz.
żołądka i kiszki	Dr. Aleksander Margolis	12—1 codziennie
wewnętrzne	Dr. Gibiański	9-11 niedz. 10-11
•	Dr. Kac	11 i pół 1 i pół niedz. 11-12
•	Dr. Loevy	3-5 niedz. 1-2
•	Dr. Kon Henryk	6-8; niedz. 12-1
dzieci	Dr. Sołowiejczyk Ark.	8-9 i pół 3-5, niedz. 12-2
•	Dr. Maszlanka	9 i pół 10 i pół 1 i pół 2 i pół niedz. 10 i pół-12
•	Dr. Prechner	5-6 i pół niedz. 8 i pół-10 i pół
chirurgiczne	Dr. Goldman	3 i pół-4 i pół niedz. 9-10
•	Dr. Perlis	11-12 codziennie 6 i pół-7 i pół codz.
kobiece	Dr. Aronson	12-1 niedz. 12-1
•	Dr. Elgerowa	1 i pół-2 i pół
nosa, gardła i uszu	Dr. Heiman	3—4 niedz. 1-2
•	Dr. Rabinowicz	12—2 niedz. 10-11
skórne i weneryczne	Dr. Falk	3-4, niedz. 9-10
•	Dr. Sonnenberg	11-12, niedz. 11-12,
•	Dr. Krausz	10 i pół-12 i od 2 i pół —4, niedz. 10—11
Rentgenolog	Dr. Kellson	6 i pół-8 niedz. 9-11

Porada zł. 5.  
Wizyty na mieście. Szczepienie ospy  
Wszelkie nasświetlania (Lampa kwarcowa) rentgenografja  
Wszelkie analizy i zabiegi lekarskie.  
Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do g. 8 w. w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.

**Felczer J. ABRAMOWICZ**  
Narutowicza (Dzielnia) 5  
tel. 27-97  
codziennie **szczepienie ospy** święta krowianka. 073—8

**Mieszkania**  
3, 4, 5 pokojowe z kuchnią oraz większe  
**POSZUKUJE**  
„Biuro Ruch” Piotrkowska 38.

Dr. med. **S. Niewiażski** **Okazyjnie do sprzedania**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.  
Przyjmuje od 4 do 8 popoł.  
Stenkiewicza 34

różne paciorki i dzęty, oraz torebki paciorkowe od godz. 3-ciej do 5-ej Andrzeja 43 m. 18 wejście z podwórza na lewo.